GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 157. W Środę dnia 8. Lipca. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 30. Czerwca.

Dokończenie uwiadomienia o Heroldyi. Szepietowski Antoni, h. Ślepowron; Szepietowski Franciszek Teodor, dwóch imion, t. h.; Szepietowski Wojciech, t. h.; Szepietowski Alexander, t. h.; Tański Bonifacy, h. Nałęcz; Tarczewski Marcelli, h. Tarnawa; Tarczewski Ferdynand, t. h.; Tarczewski Napoleon, t. h.; Taylor Hektor Kazimierz, dwóch imion, herbu tegoż nazwiska; Terlecka Wilhelmina de Boudelle wraz z dziećmi: Władysławem i Amelią, po niegdy Dominiku Terleckim, h. Przestrzał, pozostałemi; Tomaszewski Stanisław Wojciech, dwóch imion, h. Bończa; Tomaszewska Józefa, z Baranowskich wraz z dziećmi; Adamem, Bolesławem, Janem i Józefem Markiem, dwóch imion, synami, oraz córką Florentyną Łucyą, dwóch imion, po niegdy Felixie Tomaszewskim, h. Bończa, pozostałymi; Traczewicz Hieronim, t. h.; Truskolaski Juliusz, h. Ślepowron; Truskolaski Leon, t. h.; Wężyk Bonawentura Jan, dwóch imion, z Osin, h. Wąż; Wilczek Adam, h. Wilczek; Wolski Kajetan Łukasz, dwóch imion, h. Pomian; Wolski Maciej, Józef, dwóch imion, t. h.; Wojciechowski Henryk, h. Jelita; Wojciechowski Zenon, t. h; Wyganowski Rafał Jan Szymon, trzech imion, h. Paprzyca; Wyskowski Antoni, h. Jastrzębiec; Żabicki Alexander, h. Nałęcz; Żabicka Pelagia, t. h.; Zakrzewski Mikołaj Andrzéj, dwóch imion, h. Kościesza; Zakrzewski Bartłomiéj Józef, dwóch imion, h. Dołęga; Zurzecki Konstanty Józef, dwóch imion, h. Warnia; Zberowski Stanisław, h. Jastrzębiec; Zberowski Teofil Marek, dwóch imion, t. h.; Żochowski Felix, h. Brodzić; Żukowski Andrzéj. W Warszawie, dnia 13. (25.) Czerwca 1840 roku. Członek Heroldyi, Dyrektor Kancellaryi, Wincenty Topor Matuszewski. Kontroller Heroldyi, Roman Dorath.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Czerwca.

Pan Guizot znajdował się onegdaj na wielkim obiedzie, danym przez mieszkańców Southamptonu dla Dyrektorów tamecznéj kolei żelaznéj. Prezes zgromadzenia spełnił kielich za zdrowie Pana Guizota, który wśród powszechnych oklasków powstawszy, w następujące przemówił słowa: „Dziękuję wam, moi Panowie, nie w najlepszéj angielszczyznie, jak się obawiam, ale z całą otwartością mego serca, za waszę ku mnie przychylność, a szczególniéj za przychylność ku mojéj ojczyznie i

Królowi mojéj ojczyzny, którego imie z wielkiém czytam ukontentowaniem na ustawionych przedemną z taką uprzejmością małych chorągiewkach. Oba kraje łączy teraz ścisły węzeł przyjaźni; zawsze się one coraz bardziéj do siebie zbliżać będą, i jeszcze ściślejsza będzie między niemi jedność, przeznaczona do zwiększania ustawicznie korzyści obydwóch narodów. Będzie to, zdaniem mojém, skutkiem wielkich robót, równie w Anglii, jak we Francyi rozpoczętych. Szczęśliwy byłem, żem się mógł, o ile siły moje starczyły, przyłożyć do zaprowadzenia kolei żelaznéj między Paryżem a Rouenem, którą niezawodnie aż do Havre przedłużą. A tak oba kraje, mające wiele do dawania i odbierania, zupełnie się połączą, nie tylko przez prawdziwą przyjaźń, ale i przez wspólny interes. Przyjmcie nanowo, Panowie, moje podziękowanie, za waszę przychylność ku Francyi, Królowi Francuzów i mnie wynurzoną.“ Huczne oklaski towarzyszyły téj mowie.

Na jednėm z posiedzeń zebranego tu obecnie Konwentu, naradzającego się nad zniesieniem niewoli i handlu niewolnikami, przemówił O'Connell między innemi z oburzeniem o wypadkach w Damaszku, gdzie, jak powiedział, proceąd z chciwością pieniędzy do wynalezienia oskarzenia doprowadził, które zdaniem jego żadnéj nigdzie wątpliwości o prawdziwém swém źródle nie pozostawia. Bronił on następnie żydów z zapałem przeciw owym zarzutom, i z względu na wniosek do zgromadzenia z strony obecnych Francuzów, Panów Cremieux i Jambert, aby się i do usamowolnienia żydów czynnie przyłożyło, wynurzył swe ubolewanie, że żydów w Anglii jeszcze nie usamowolniono; sądził jednak, że wina tego nie spada na lud angielski, ale na samych żydów, okazujących bezprzykładny wstręt od takowego środka; gdyby bowiem żydzi najmniejszy krok uczynili, mieliby niezawodnie w Izbie niższéj większosć po sobie, a Izba wyższa takżeby ustąpić musiała.

Hiszpania.

Gazeta powszechna podaje do wiadomości publicznéj następujące pismo Don Carlosa, które tenże z Bourges pod dn. 1. Czerwca b. r. jednemu z swoich agentów przesłał:

Bourges, dn. 1. Czerwca 1840. — W téj chwili dowiaduję się z najwiekszém oburzeniem, jednak bez zadziwienia, z pewnego źródła, iż rząd francuzki udaje, jakoby miał dowody w ręku o planie, ułożonym za moją wiedzą i mojém zezwoleniem, i mającym na celu pozbawienie życia Królowéj Krystyny za pomocą trucizny. — Równocześnie czytałem w Journal du Cher artykuł, w którym o tymże samym wspominają planie ale z nadmienieniem, że takowy nie przeciw Królowéj Krystynie, ale przeciw jéj córkom jest wymierzony. — Czyny moje dowodzą fałszu tak nikczemnéj potwarzy. Pierwszy artykuł, wydanego przezemnie pierwszego postanowienia w Portugalii w Villarealu dnia 24. Stycznia 1834, nakazuje, żeby Krystynie, gdyby w ręce mych wiernych obrońców wpadła, żadnéj nie wyrządzono krzywdy, ale się owszém z nią jak najprzyzwoiciéj obchodzono. — Prócz tego wszyscy, wyprawie przewodniczący Generałowie słyszeli z moich własnych ust wyraźne polecenie, aby, gdyby Krystyna z swemi lub Franciszek Antoni z swoją rodziną do niewoli dostać się mieli, się z nimi podług winnego im uszanowania obchodzono. Takie to jest branie, nakazywane mi wówczas przez moje sumienie i honor, a które mi teraz, przy niesłychaném oszczerstwie, pociechę i uspokojenie przynosi, i to w tém wyższym stopniu, gdy mi bardzo dobrze wiadomo, jakie rozkazy odebrali Generałowie Krystynistowscy na przypadek, gdybym się ja, albo który członek méj rodziny w ręce nieprzyjacielskie miał dostać. Niecne to oszczerstwo może tylko mieć na celu wystawienie mię w oczach Europy jako zbrodniarza, aby tym sposobem pozyskać pozór do osadzenia mnie wraz z moją rodziną w jakiéj twierdzy, nie zaś zniweczenie planu, jakiego nigdy nie było. Chcą mnie pozbawić ostatnich, pozostających mi jeszcze związków z prawymi, w wierności dla mnie jeszcze niezachwianymi Hiszpanami, i mocarstwami, pragnącemi utrzymać spokojność i pokój w Europie; nie dość im bowiem na okrutnéj niewoli, w jakiéj już po raz drugi we Francyi jęczę, niewoli, nieznośniejszéj i niesprawiedliwszéj od pierwszéj, aczkolwiek obie z jednych i tych samych przyczyn i źródeł pochodzą. Takieto są skutki obojętności i niechęci, z jaką monarchowie, hołdujący zasadom konserwatystycznym, prawowitego Króla na ofiarę najczerniejszéj zdrady poświęcają, zdrady, uknowanéj, wykonanéj i wynagrodzonéj przez opiekunów wszystkich rewolucyi. Takato była nagroda za sześć lat poświęcenia się, niebezpieczeństw, bojów i zwycięstw, nagroda za wystawienie dla dobra wspólnego dla rewolucyonistów wszystkich narodów ostrego przykładu, którzy o swoich opiekunach nigdy nie zapominają, nigdy nie przebaczają. Nowy ten zbrodniczy zamach rewolucyonistów nie będzie ostatnim, przeciw mnie wymierzonym, wiedzą oni bowiem dobrze, że z ich zasadami w układy wchodzić nie mogę.

Turcya.

Gazeta powszechna umieściła następujące doniesienie z Konstantynopola z dnia 10. Czerwca: „Może przed 4ma tygodniami odebrała Porta od nieznajoméj ręki rozprawę napisaną w języku francuzkim o teraźniejszym stanie ottomańskiego państwa i o najlepszych środkach do wyjścia z zawiłych stósunków, w jakie się Porta wplątała. — Rozprawa ta bardzo dobrze jest napisana i mnóstwem krasomówskich i sofistycznych środków okraszona. Ma ona głównie na celu udowodnienie, po pierwsze, że prawdziwe szczęście Porty zależy od przyznania Mehmedowi Alemu tak w formalnym jak i materyalnym względzie wszystkich możliwych przyzwoleń, drugi raz zaś, że, pominąwszy i to, prawie niewarto opierać się Mehemedowi Alemu, gdy wszystkie przez niego posiadane obecnie kraje, na każdy przypadek po upływie nie wielu lat koniecznie się znowu pod władzę Porty wrócić muszą. Mehmed Ali jest w podeszłym wieku, jego dzieci nie są do niego podobne; co on stworzył, bez jego geniuszu utrzymać się nie zdoła. Ani jeden członek rodziny Mehmeda Alego nie jest zdolny zastąpić go i w najmniejszéj rzeczy; a tak podług naturalnego biegu rzeczy nie tylko Syrya ale i Egipt po śmierci jego Porcie się dostać musi, a to tém bardziéj, że wszystkie ludy tych krajów wzdychają do chwili zrzucenia z siebie tak uciążliwego i tyloletniego jarzma. Czytano rozprawę tę kilkakrotnie, a następnie, mimo rzadkiéj zręczności francuzkiego publicysty, na bok ją odłożono. Dowiedzieliśmy się później, że autorem téj rozprawy jest niejaki Pan Cast, redaktor jednego ministeryalnego dziennika w Paryżu. Ostatnia dopiero poczta z Marsylii przywiozła Porcie dokładne wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska. Podług tego poświęcił podobno zręczny Pan Cast pióro swoje Panu Thiersowi i pod jego to okiem niniejszą napisał rozprawę. Chciałbym Panu w krótkich wyrazach charakter tego nowego czynu określić, i szczęśliwém zdarzeniem dostarcza owa rozprawa zadziwiających dowodów, że w mowie tu będąca polityka nie jest wolna od politycznych ułomności. Pan Cast bowiem usiłuje wpoić w Portę przekonanie, że jak wschodnio-afrykańskie prowincye państwa ottomańskiego, tak też i Algier prędzéj czy później dostanie się znowu pod władzę Porty. Zdaje mi się, że Pan Thiers pod względem Algieru w obliczu Izb i swego kraju całkiem inne od dawna objawiał zdanie, a przecież Pan Cast, autor w mowie będącéj rozprawy, jest tylko organem pierwszego francuzkiego Ministra! Zastósowanie nowego tego zjawiska łatwe jest i dla tego je czytelnikom samym zostawiamy.“

Z nad granicy tureckiéj, d. 19. Czerwca. (*Gaz. Powsz.*) — Zwracam uwagę Pana na ogromny obrót, który wielkie stósunki świata na raz wzięły, na nadzwyczajną zmianę, jaka nagle w tych stósunkach się objawia. Anglia i Rossya nie mogą więcéj iść jedną drogą obok siebie; w Azyi wszystko tak się przeistoczyło, że komedya w Londynie, któréj głównymi aktorami byli Brunnow i Palmerston, ani do końca pierwszego aktu dojść nie mogła. Podług ostatnich doniesień, które Lord Ponsonby z Persyi przez Trapezunt odebrał, zdaje się, że wpływ rossyjski w Azyi środkowéj zupełnie zniszczony; zdaje się, powiadam, że ten kolos północy, chcąc zagarnąć południowe strony téj części ziemi na tak zacięty opór, na tak dzielną natrafił reakcyę, że jéj tymczasem przynajmniéj poskromić nie zdoła a stąd łatwo się dorozumieć, że nieprzebłagana nieprzyjaźń między Rossyą i Anglią odtąd zachodzić będzie. Ci dwaj współubiegacze stoją naprzeciw siebie w ogromnéj odległości, ale co jeszcze przed kilku laty za czcze marzenia próżniaków poczytywano, ziściło się jednak. Nad Jaxartem i Oxus, nad morzem Kaspijskiém i Aralskiém — wszędzie objawia się duch anti-rossyjski; liczne niepodległe chanaty w Bucharyi, a po za nimi władzcy Afghanów pod protektoratem Anglii się połączyli, aby wszelkie zamiary Rossyi niweczyć; zamiary zaś te na tém polegały, aby wszystkie te kraje w jedno państwo Azyi środkowéj połączyć i ono do bezwarunkowego poddania się pod rozkazy Rossyi zniewolić. Wielka linia, na któréj się teraz obaj rywale spotykają, wyraźnie wytknięta; zaczynając się od granicy Mongolskiéj idzie aż do morza Kaspijskiego a od wschodnich brzegów tegoż aż do morza Czarnego; bo przez zręczne zabiegi kraj kaukaski też linią tą objęto a tak tedy przepowiednia moja, z którą już przed dwoma laty wystąpiłem, że los Azyi **wkrótce** nad morzem Kaspijskiém rozstrzygniony zostanie, do urzeczywistnienia swego o wiele się zbliżyła. Oburzenie Rossyi na Anglią tymczasowo zapewne przez czyny się nie objawi, ale o istnieniu onegoż nikt wątpić nie może. Przekonanie, że Anglia ludom zakaukazkim potajemnego udziela wsparcia i że je do walki zachęca, jątrzy Rossyą w najwyższym stopniu, chociaż nadzwyczaj pomyślne wypadki polityki angielskiéj w całéj Azyi gniewowi temu nie pozwalają, żeby miał jawnie wybuchnąć.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego« wyszedł № 27.; zawiera: Les Mississipienes par G. Sand przez K. Libelta. — Pieśń wygnańca, poezya przez E. Wasilewskiego. — Obraz historyczno-charakterystyczny Polek XVI. wieku, przez W. A. Maciejowskiego. — Rzut oka w domowe życie kilku z dawnych pisarzów naszych przez J. J. Kraszewskiego (dalszy ciąg). — Przegląd powieści wielkopolskich Berwińskiego (ciąg dalszy). — Doniesienia literackie (Zeszyt drugi poezyi Goszczyńskiego. — Wizerunek Kniaziewicza przez Kurowskiego.) — Ogłoszenie o Świętojance.

(*Z Gaz. Petersb.*) Rzeczy Warszawskie. (List do wydawcy Tyg. Petersburskiego). — — (*Dalszy ciąg.*) — Balet Wesele w Ojcowie ułożony z mazurków i krakowiaków wiejskich obchodził w roku zeszłym powtórny swój jubileusz. Chór tańcerzy i tańcerek baletu składa osób około 200. Tańcerki najwięcéj poklaskiwane w roku zeszłym były: Panna Wendt w roli Sylfidy i Pani Turczynowicz w roli Wienczki. Panna Taglioni brała tu niegdyś lekcią pas muzurkowego, i występowała w solo mazurze na scenie Londyńskiéj. Prócz Baletu i Oper przedstawiają się w Wielkim teatrze „Dramata i Komedye« treści obszerniejszéj, w teatrze Rozmaitości komedye krótsze, krotochwile i wodewilki. — Po zniknieniu ze sceny poezyi myśli i słowa, po zmianie przedstawianego przedmiotu, zmienić się musiał i sposób jego wydania; silne akcentowanie głosu, ton deklamacyi, nie żądane są dzisiaj i z gry artystów giną. — Przestroga, ktorą niegdyś bohater Szekspira dawał grać mającym sztukę artystom: »Mówcie słowa, proszę was, tak jako ja wam mówię, jak każe natura, bo jeśli je wyrazicie z przesadą (if you mout it) jak to wielu czyni, wołałbym aby w ustach krzykaczów z ulicy«, dziś mianowicie mogłaby być powtarzaną. — Zamiana deklamacyi na ton salonowy zbliża zapewne obrazy do rzeczywistości; gdy przecież naśladowanie natury, nie będąc naturą samą, nieodbicie przesady dla sprawienia wrażenia wymaga; nader znakomitym winien być talent, któryby przy tym sposobie lekki cień pewnéj przesady skryć umiał i, nieobjawiając jéj śladu, sprawiał effekt. — Talent taki bez zaprzeczenia jest rzadki, ma go przecież scena Warszawska. Reprezentuje go w stopniu świetnym, dramatyczna artystka Pani Halpert. Wspaniała i kształtna postać, głos czysty, harmonii pełny, odcienia uczuć w każdym słowie głosu, przejęcie się i oddanie roli z zapomnieniem na miejsce i widzów, stawią tę znakomitą artystkę w rzędzie naczelnych żyjących. — Inne artystki sceny tutejszéj czynią dopiero nadzieję, inne już ją zawiodły, inne wreście, (jak Panny Daszkiewicz, Rivoli i t. p.) są zawsze istotnym wdziękiem reprezentacyi: — Z artystów, PP. Komorowski, Jasiński, są niekiedy prawdziwie wyborni i bez zaprzeczenia mają talent. Pańczykowski słynie z naśladowania wymowy cudzoziemców, wieśniaków i żydów. — Równie jednak w karykaturach i farsach, jak w scenach komiczności wyższéj, celuje P. A. Żółkowski. — Syn ulubionego niegdyś od publiczności komika z imieniem odziedziczył jéj względy; w roku zeszłym zadziwił nawet przyjemnie obrazem gry, czułéj, prostéj, a razem szlachetnéj w roli Biedny Rybak. — Drobna ta sztuczka, ożywiona grą trafną artysty, pokilkanaście razy, prawie raz poraz, była powtarzaną, po każdem zaś przedstawieniu bohater jéj pięć — kroć przywołany. Oklaski, które publiczność czyniła, były tą razą słuszne, lubo o oklaskach publiczności Warszawskiéj nie zawsze rzec równie można. Stronnictwa i teatralne koterye istnieją tu w całéj sile.

(*Dalszy ciąg nast.*)

Dostawa około milliona cegieł od cegielni fortecznéj w Żabikowie aż do Berlińskiego gościńca żwirowego, ma za kontraktem pod temi samemi warunkami, pod jakiemi dostawy cegieł do budowy twierdzy, mianowicie do fortyfikacji miejskiéj miały miejsce, na czas aż do 1. Kwietnia 1841 najmniéj żądającemu z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez wyższą władzę być wypuszczoną. Submittenci niechaj swe żądania w zwyczajnym sposobie podadzą aż do dnia 17. Lipca r. b. zrana o godzinie 8méj.

Poznań, dnia 4. Lipca 1840.

Król. Dyrekcja budowy twierdzy.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Lipca 1840. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	12	6
Zyta	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia dt.	1	—	—	1	2	6
Owsa dt.	1	—	—	1	—	—
Tatarki dt.	1	10	—	1	12	6
Grochu dt.	1	12	6	1	15	—
Ziemiaków dt.	—	12	6	—	15	—
Siana cetnar	—	20	—	—	20	6
Słomy kopa	4	25	—	5	—	—
Masła garniec	1	7	6	1	10	—
Spirytusu beczka	17	10	—	17	20	—